Cena 10 groszy

Nr. 157 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, poniedziałek 13 lipca 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Wygładzanie kraju przez wywóz zboża.

Ogładzanie kraju.

Zniesienie ceł wywozowych.

WARSZAWA. 11. lipca. (tel. wł.) Ostatni Nr. Dziennika Ustaw podaje rozporządzenie, które kasuje począwszy od 31. lipca wszystkie cła wywozowe, zakazy wywozowe, oraz opłaty eksportowe na płody rolne. Mocą tej ustawy rząd nie będzie miał prawa ustanawiać w ciągu tego roku gosp. ani nowych ceł, ani zakazów wywozu, ani opłat od wywozu zbóż, ziemniaków, zbóż strączkowych i innych produktów rolnych. Oznacza to, że począwszy od 1. sierpnia producenci rolni i eksporterzy zbóż rozpoczną dziki, spekulacyjny wywóz zboża, ziemniaków, lnu i konopi.

—:::—

Nowy zamach na 8-godzinny czas pracy.

WARSZAWA 11. lipca. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, ministerstwo pracy i opiek. społecznej przygotowuje rozporządzenie o przedłużeniu czasu pracy w handlu do 12 g. Byłoby to tylko unormowaniem godzin otwarcia i zamknięcia sklepów i magazynów, ale niewątpliwie odbije się to, rozporządzenie na tysięcznych rzeszach pracowników handlowych, którzy już obecnie pracują po 10 godzin i więcej. Charakterystycznem jest, że do tej roboty przykłada rękę ministerstwo pracy i opieki społ.

Gorszące sceny w sali sejmowej.

Głosowanie poprawek. Obstrukcja Wyzwolenia. Próba z megafonem.

WARSZAWA. 11. lipca. (tel. wł.) W sejmie w dalszym ciągu głosowanie nad poprawkami. Poprawki od 32 do 36 głosowano zwykłym trybem, zaś od 37, na żądanie posłów Wyzwolenia, głosowano imiennie. Po ogłoszeniu głosowania nad poprawką 38, złożoną przez Wyzwolenie, dotyczącą lasów i wód na ławach posłów Wyzwolenia poczęto bić w pulpity. Marszałek dwukrotnie przywołuje do porządku posła Smołę i Niedzielskiego. Hałas ustaje. Przy 50 poprawce marszałek oświadcza, że pewien poseł oddał trzy kartki jedną za siebie, a dwie za nieobecnych kolegów. Przy poprawce 59 poseł Bagiński zażądał głosowania z listy. Marszałek nie przyjął tej propozycji i zarządził głosowanie imienne. Posłowie z Wyzwolenia podnoszą hałas, w czasie którego wicemarszałek Pluciński poddał pod głosowanie poprawkę następną, którą odrzucono w głosowaniu zwykłem.

Na ławach Wyzwolenia hałas się wzmaga, bicie w pulpity, gwizdy i granie na harmonji.

Wicemarszałek przywołuje do porządku posła Sejbę za posiadanie instrumentu, po 2-krotnem upomnieniu zapisuje do protokołu posłów Ballina, Polakiewicza, Chyba, Zmorę, Kordowskiego, tego ostatniego za trąbienie.

Każde przywołanie do porządku powoduje wzmaganie się hałasu, gwizdów i grania. Posłowie Rudziński i Bryl podchodzą do trybuny (głos: precz z nimi). Wybucha kłótnia pomiędzy pos. Polakiewiczem a posłami z Piasta. Hałas trwa dalej, wobec czego wicemarszałek Pluciński zarządza przerwę do godz. 3. Po przerwie głosowanie nad poprawkami od 61 do 69, poczem odroczono posiedzenie do poniedziałku na godz. 3-cią.

—:::—

Megafon w sejmie.

Po posiedzeniu sejmu, biuro sejmowe sprowadziło na salę megafon, dla ewentualnego użytku mowców podczas trwania obstrukcji. Po próbie dokonanej przez kilku posłów, okazało się, że megafon istotnie potęguje głos.

Część posłów i dziennikarzy urządziła próbę obstrukcji przez bicie w pulpity i t. p. przy czem stwierdzono, że megafon nie ma siły przekrzyczeć hałasujących.

Ta scena z megafonem wywołała bardzo niesmaczny efekt, jako nielicująca z powagą miejsca.

W dwudziestoletnią rocznicę męczeńskiej śmierci bohatera proletarjatu

Stefana Okrzei

odbędzie się w niedzielę 19 lipca b. r. o godz. 11-tej w południe w Teatrze Małym (Gródecka 2)

UROCZYSTA AKADEMIA

ze współudziałem WP. artystek i artystów Teatru miejskiego i orkiestry M. Z. E.

Wzywamy ogół robotników Lwowa do masowego współudziału w tej uroczystości.

O. K. R. P. P. S.

Ułaskawienie studentów niemieckich.

BERLIN. 11. lipca. (Pat.) Według doniesienia Berl. Tageblattu z Moskwy, centralny komitet wykonawczy postanowił załatwić przychylnie prośbę o ułaskawienie studentów niemieckich i zamienić karę śmierci na długoletnie więzienie.

—:::—

Kpiny ze zdrowego rozsądku.

Na marginesie akcji pomocy dla powodzian.

Klęska powodzi wywołała straszne spustoszenie w kilkunastu powiatach Małopolski,

POZBAWIAJĄC SETEK TYSIĘCY LUDZI DACHU NAD GŁOWĄ, CHLEBA I MIENIA.

W samym tylko obrębie województwa lwowskiego 14 powiatów zostało dotkniętych powodzią, która zniszczyła doszczętnie setki tysięcy morgów roli. Wskutek wylewu Sanu i jego dopływów 52 gmin w powiecie przemyskim poniosło ciężkie straty. W powiecie jarosławskim powódź zniszczyła blisko 9000 morgów zasiewów powodując szkodę w wysokości blisko 2 miljony złotych. W powiecie drohobyckim uległo zniszczeniu w 15 gminach około 28.000 morgów pól zasianych i łąk. Szkoda wynosi w przybliżeniu 6 miljony złotych. W powiecie samborskim zalała woda 14 tysięcy morgów gruntu ornego i około 20.000 morgów łąk. Szkoda wynosi około 8 miljonów złotych.

Takie jest zniszczenie w jednej piątej części Małopolski W zachodniej Małopolsce uległo zupełnemu zniszczeniu około 30.000 morgów. Można w przybliżeniu obliczyć licząc tylko 200 zł. wartości zbiorów na jednym morgu, że powódź wyrządziła

SZKODY NA OKOŁO 100 MILJONÓW ZŁ.

A co na to rząd? Rząd wysłał na objazd zniszczonych powiatów ministrów i wojewodów, którzy „spisują“ szkody, a tu i ówdzie rzucają jak jałmużnę nieszczęsnym powodzianom śmiesznie małe kwoty.

Gdy w latach przedwojennych Małopolskę nawiedziła powódź, rozmaite grube ryby pod protektoratem najgrubszych ryb austrjackich urządzały składki na powodzian. Namiestnik, starostowie, hrabiowie, lubiące się bałamucić „miłosierdziem“ hrabiny — słowem wszyscy, co nędzę znali tylko z imienia organizowali się w komitety dla powodzian i patronowali festynom, balom i tym podobnym hecom na cele ofiar powodzi. W ten sposób kapnął jakiś grosz na gminę a chłopi tymczasem żyli korzonkami lub uciekali do Ameryki. Taka była „pomoc“ dla powodzian przed wojną a protektorat nad tą pomocą obejmował rząd austrjacki, który raczej

POWINIEN BYŁ SIEDZIEĆ W KRYMINALE

za to, że galicyjskie pieniądze podatkowe przeznaczał na podniesienie Austrji i krajów alpejskich zamiast je oddawać na regulację rzek.

W wolnej Polsce nie wiele się zmieniło.

RZĄD PRZEZNACZA PO 100 TYS. NA KAŻDY POWIAT.

w ten sposób na gospodarstwo nie wypadnie więcej niż 1—2 złote! A pozatem rząd wzywa obywateli do organizowania akcji ratunkowej. Znowu to samo co było w Austrji, z tą różnicą, że protektorat obejmą już nie arcyksiążęta austrjaccy, albowiem ich nie ma, ale inne „wielkości“. A lud będzie chadzał do lasu i korzonki zbierał a

NA PRZEDNOWKU BĘDZIE UMIERAŁ Z GŁODU I MROZU!

Pewien znajomy, który powrócił właśnie z Piszczan w Czechosłowacji opowiadał mi, że i tam były straszliwe ulewy ale powodzi nie było, ani szkód żadnych.

Dlaczego?

Ponieważ szeroka, rozlewista rzeka Wag jest dobrze obwałowana i mimo, że wody przybyło na kilka metrów, wylewu nie było, ani jedna jej fala poza brzeg nie wyszła. I tak jest wszędzie w Czechach i na Węgrzech.

Tak mogłoby być i w Polsce gdyby u nas było więcej rozumu i rozwagi u czynników decydujących.

Z tem wszystkiem musi się raz skończyć. Po żniwach liczba bezrobotnych znacznie się zwiększy, do tego przybędą jeszcze setki tysięcy głodnych powodzian.

TRZEBA DAĆ LUDZIOM RATUNEK

nie przez jałmużnę rzuconą łaskawie przez jaśnie wielmożnego pana wojewodę lub starostę ale przez pracę i to właśnie

PRACĘ PRZY REGULACJI RZEK.

Nikt nie jest prorokiem i nikt nie zdoła przewidzieć, jaki będzie przyszły rok. Gdyby znowu przyszła powódź, znalazłoby się państwo nad przepaścią nie mówiąc o ruinie jednostek.

Miljonowe sumy wydaje się na armję nie dlatego, że ona dziś jest potrzebna, ale dlatego, że może być potrzebna na wypadek wojny. Asekuracja przed ogniem jest także czyniona z myślą o przyszłości. Jeżeli są i muszą być pieniądze na armję, muszą też się znaleźć pieniądze na regulację rzek. Regulacja rzek zabezpieczy nietylko przed powodzią ale da pracę ludziom wskutek powodzi poszkodowanym.

To jest obowiązek pierwszorzędny.

„POMOC“ W DZISIEJSZEJ FORMIE NALEŻY OCENIAĆ JAKO KPINY ZE ZDROWEGO ROZUMU.

—:::—

Przerwanie lini kolejowej Maroko-Algier.

PARYŻ. 11 lipca. Na posiedzeniu Izby Painleve zaprotestował przeciw pessymistycznemu omawianiu wypadków, jakie zwykle zdarzają się w wojnach kolonjalnych, a w szczególności zaprzeczył o zajęciu Tazy przez Kobylów. Premier dodał, że Francja nie podejmuje żadnego kroku, któryby wyglądał na prośbę o pokój.

Izba 411 głosami przeciw 29 głosom komunistów uchwaliła kredyt na wojnę marokańską.

PAryż 11. lipca. Według ostatnich wiadomości z Maroka Taza jest poważnie zagrożona przez Kobylów szczepu Riff. Powstańcy przerwali linję kolejową, wiodącą z Tazy do Algieru i obsadzili pewną część toru.

—:::—

Co się dzieje za linją graniczną.

WARSZAWA, 11 lipca. (AW.) Z Wilna donoszą o gorączkowym ruchu na stronie bolszewickiej za tzw. drugą linją graniczną. Budują tam okopy, zasieki, gniazda dla karabinów maszynowych i dział Na odcinku mińskim wre praca w dzień i w nocy.

—:::—

Z teatrów.

Z Teatru Małego.

„Znajomek z Fiesole“, komedja w 3 aktach **Br. Winawera.**

Nie pomylił się autor, mówiąc, że to znajomek Nie znamy go coprawda z Fiesole, ale spotykaliśmy się z nim u niejakiego pana Jewreinowa, a także i w salonie p. Katerwy, mieliśmy przyjemność z nim się widywać nie mówiąc już o wielu innych miejscach, gdzie także można go było zdybać. Wprawdzie u powyżej wymienionych panów przedstawiał on się bardziej interesująco, fizjognomja jego nie była tak zamazana i bezwyrazista, jak w ostatniej sytuacji, kiedy to zaprezentował nam go p. Winawer i dlatego robił wrażenie, że jest papierowym sobowtórem bohatera z papierowej sztuki p. Germana „Cherubin z piekła“. Obaj — tak naiwnie tajemniczy, „pan w balowym płaszczu“, jak i wałęsający się niepotrzebnie po świecie Gabrjel Tender — mają w sobie coś ze skarykaturowanych Don Kiszotów. Don Kiszot prawdziwy jest już karykaturą, proszę sobie wyobrazić tedy, jak wygląda karykatura karykatury!

Najsłabsza ze sztuk Winawera jakie znam. Rozlazła, to jest nietrzymająca się kupy, bez życia, bez akcji bez dowcipu, bez indywidualnie i charakterystycznie nakreślonych postaci, ale za to opatrzona zupełnie zbędnie dolatanym i niezajmującym prologiem, dolega jak zmora nudy. Winawer jest krańcowym intellektualistą; jego obrotny i sprężysty umysł lubi ekwilibrystykę pojęć, problemów, lubi i umie ironicznie naświetlać i zmyślnie nicować najpoważniejsze zagadnienia i stawiać je do góry nogami — dlatego z przyjemnością czyta się jego fejletony literacko-dziennikarskie; ten atoli suchy i chłodny zmysł analizy, ta paradoksalna, nawet subtelna djalektyka nie wystarcza do napisania komedji. Poza „Roztworem prof. Pytla“, rzeczą kapitalną w swym rodzaju, sztuki jego są djalogowanymi fejletonami dziennikarskimi, zajmującymi jako takie przez kwadrans, nużącymi w dalszym ciągu przelewaniem z próżnego w puste.

Napewno odnoszę się z szacunkiem do intellektualizmu p. Winawera, ale „Znajomka z Fiesole“ pogratulować mu nie mogę. Obszedłby się bez niego tak samo dobrze autor jak i my. Po scenie plątają się bezkrwiste, szare figury, gadają duzo i niepotrzebnie, a wśród nich uwija się pseudoekscentryczny bohater, który uroił sobie, że każdy dobry uczynek, popełniony zupełnie bezinteresownie, w konsekwencji, okazuje się tak samo intratny, jak dobrze pomyślana i przeprowadzona transakcja handlowa. Może jest i w tem racja, ale nie o to chodzi: ten pan Tender jest koncepcją tak mało osobowości i żywotności mającą w sobie, że zdaje nam się, iż widzimy i słyszymy aparat manekinowy, ubrany raz w syberyjskie futra, to znowu w smoking, aparat, który ma wypowiedzieć tyle a tyle zdań i zniknąć za kulisami. Pan Tender ma przynajmniej pretensje do pozowania na oryginalność (w wielu dziesiątkach sztuk widzieliśmy już na tę modłę oryginalnych ludzi), ale czego właściwie chcą nijakie marjonetki: p. Moryś (takie z drobnienie!) Polichnowski, czy p. Amilkar Frydląd(!) czy p. Derka — o tem naprawdę do samego końca dowiedzieć się nie można. A ten koniec też ni przypiął ni przyłatał, mógłby być tak dobrze o akt wcześniej jak o dwa akty później...

P. Orzechowski silił się na pomysłowość, by bohatera, którego kreował, utrzymać na poziomie komedjowym, by zrobić z niego typ, mogący obudzić zainteresowanie. I to mu się udało; naturalny, pogodny humor promieniujący z wnętrza, cechował tak tę postać, jak i postać Derki, stworzoną przez p. Okornickiego. Podobała się pełna rezolutnej rzutkości p. Łozińska, charakteryzacja i gra p. Helskiego-Kowalskiego, w roli Syfona, wnosiła tak potrzebny w tej mdłej sztuce żywioł komizmu. Inne kreacje nie wyróżniły się niczem, bo chyba wyróżnieniem nie nazwę przeraźliwego brzmienia głosu p. Niemirycz, działającego okropnie na nerwy.

Z Teatru Nowości.

„Brzydki Ferrante“, komedja w 3 akt. **I. Testoniego.**

Znana aż za dobrze komedja o brzydkim mężczyźnie, który na równi z przystojnym Adonisem może z pomyślnym skutkiem konkurować o względy pięknej i młodej kobietki, nie potrzebuje już omówienia. Właściwie niepotrzeba też omawiania gry p. Adwentowicza, gdyż od kilku lat popisuje się nią w tej kreacji na wszystkich scenach polskich. Z tego samego powodu zrezygnowałem z recenzowania „Ojca“ i „Tańca śmierci“, nie chcąc powtarzać tego, co już o tych sztukach i o grze znakomitego artysty pisałem.

W „Brzydkim Ferrantem“ widzimy znowu jego bujny temperament, jego subtelność w cieniowaniu psychologicznych faz, na pozór tak różnych a spływających harmonijnie w pełną jednolitą sylwetę. — Trzeba rzeczywiście takiej gry, a raczej takiego wyspecjalizowania uczuć i takiej znajomości duszy kobiecej jak Ferrante-Adwentowicz, aby kobieta zapomniała o karykaturalnej brzydocie twarzy mężczyzny i skłoniła się z upojeniem w jego ramiona. Humor i sentyment szły z sobą w zawody, co łącznie z żywością gry, kreację artysty, stawia na wyżynie, wyniesionej daleko nad poziom poprawności.

Naokół mnie zachwycano się urodą p. Gorczyńskiej, lecz recenzja na temat tej jej właściwości nie należy do mnie. Grała, zwłaszcza w akcie II., bardzo żywo, z wdziękiem iście kusicielskim. Miłą, dziewczęco miękką postać stworzyła p. Ładosiówna. P. Rygier jako Bartesi produkował się męską tężyzną, i męską zarozumiałością, młodego pospolitego samczyka, osiągając pełny sukces. — P. Bielecki brzmiał jak prawdziwy Trombini. O p. Skrzyńskim i Dorwskim nic mam nic do powiedzenia.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Obrady Biura Socjal. Międzynarodówki Robotniczej.

Dnia 4. bm. zebrało się biuro S. M. R. w Londynie pod przewodnictwem tow. Hendersona (Anglja). Sekretarzował tow. Fryderyk Adler.

Angielską partję reprezentował tow. Henderson, francuską tow. Renaudel, niemiecką tow. Wels, belgijską tow. De Bronckore, austrjacką tow. Bauer, a rosyjskich socjalistów tow. Dan.

Z głosem doradczym brali udział w obradach tow. Soukup (czeski socjalista) tow. Czech (niemiecki socjalista w Czechosłowacji) i tow. tow. Allen, Bell, Buxton, Shor z Anglji.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego załatwiono sprawę paktu gwarancyjnego i protokołu genewskiego. W przyjętej rezolucji Międzynarodówka domaga się od rządów Europy prowadzenia bezwzględnej polityki pokojowej, i demokratyzacji Ligi Narodów.

Biuro stwierdza, że Liga Narodów obejmywać powinna wszystkie narody o równych prawach, i że w interesie Europy leży przyjęcie do Ligi Niemiec i Rosji Sowieckiej.

Rezolucja stwierdza, że wszystkie partje socjalistyczne są zgodne w tem, że należy domagać się bezwzględnego przyjęcia protokołu genewskiego i odrzucić wszelkie propozycje paktów częściowych, o ile są sprzeczne z zasadami protokołu genewskiego lub zawarte w drodze tajnej dyplomacji.

Ze względu na niebezpieczeństwa wschodnio-europejskich kwestji, partje — głosi rezolucja — powinne uważać, ażeby umowę arbitrażową między Rzeszą Niemiecką z jednej strony, a Polską i Czechami z drugiej strony, oprzeć na międzynarodowej gwarancji.

Wszystkie partje socjalistyczne zobowiązane są złożyć — odbyć się mającemu Kongresowi międzynarodowemu w Marseille sprawozdanie o działaniu w sprawie paktu gwarancyjnego i protokołu genewskiego.

Następnie rozpatrywano sytuację w Marokko, i stanowisko partji francuskiej. Wiadomo — że z powodu działań zbrojnych w Marokko i poparcia rządu Painleve, w francuskiej partji wynikły różnice zdań, które zostaną załatwione na Kongresie partyjnym 12 bm.

Tow. Renaudel na posiedzeniu Biura Międzynarodówki wygłosił obszerny referat w tej sprawie.

W rezultacie posiedzenie przyjęło do wiadomości zwołanie wspólnej konferencji partji socjalistycznych Francji, Hiszpanji i Anglji w sprawie Marokko i odroczyło decyzję w tej sprawie na termin po konferencji.

W tej sprawie złożył tow. Otton Bauer imieniem Austrjackiej Socjaldemokracji następującą deklarację do której przyłączyli się także tow. Dan i Czech imieniem swoich partji.

Ze względu na doniosłość tego oświadczenia, podajemy je w dosłownem brzmieniu za wiedeńską „Arbeiter Zeitung“.

„Kwestja zasadniczego stanowiska franc. socj. partji do wojny w Marokko, zawiera w zarodku, w pomniejszonej skali, **wszystkie te problemy, które w okresie wojny światowej, doprowadziły do rozłamu we wszystkich partjach Socjalistycznych.** Zrzekamy się w obecnym momencie roztrząsania tej kwestji **jedynie dlatego, ponieważ mamy pełne zaufanie do francuskiej partji socj. która sama znajdzie słuszne rozwiązanie tej kwestji**“.

Jako ostatni punkt porządku dziennego Biuro załatwiło sprawę rewolucji chińskiej, i propozycję „Kominternu“ i Profinternu“ zorganizowania wspólnych akcji.

Uchwalona rezolucja brzmi:

„Biuro Socjalistycznej międzynarodówki Robotniczej po omówieniu propozycji Międzynarodówki Komunistycznej stwierdza, że jest ona jednym z tych manewrów jednolitego frontu, zapomocą których, Komintern stara się nie połączyć siły socjalistyczne i komunistyczne do wspólnej walki, ale — jak to oświadczono na ostatniem kongresie Kominternu

„zdemaskować“ i „zniszczyć“ partje socjalistyczne. Dlatego Biuro przeszło nad listem „Kominternu“ do porządku dziennego“.

Rezolucja wita powstanie mas robotniczych w Chinach, solidaryzując się zasadami rezolucji Partji Pracy i Rady Generalnej angielskich związków zawodowych z dnia 25 czerwca br., domaga się nieograniczonego prawa samookreślenia dla chińskiego narodu i zobowiązuje wszystkie należące do Międzynarodówki partje socjalistyczne do wzmożonego poparcia walki wyzwoleńczej w Chinach.

Po ukonstytuowaniu się Międzynarodowej Komisji dla studjum problemów mniejszości narodowych, posiedzenie Biura zamknięto.

Było to ostatnie posiedzenie przez kongresem międzynarodowym.

Głos angielski o korytarzu gdańskim.

Nie można powiedzieć, aby Anglicy okazywali dotąd zbyt wiele zrozumienia i płynącej stąd właściwej oceny i życzliwości dla spraw polskich. Tem milszą jest niespodzianka, gdy właśnie z tej strony odsiecz się zjawia.

Taki fakt mamy do zanotowania.

Znany z czasów przedwojennych b. cesarski expert do spraw polskich, prof. Delbrück ogłosił niedawno w „Berliner Tageblacie“ po niemiecku oraz liberalnym londyńskim „The Forthnightly Review“ po angielsku artykuły w sprawie Gdańska i t. zw. korytarza. oświetlając rzecz wyłącznie z niemieckiego punktu widzenia.

W „National Review“ z lipca b. r. p. J. H. Harley ogłosił na wywody prof. Delbrücka odpowiedź p. t. „Danzig and the Corridor“. Odpowiedź jest tak znakomitą rozprawą z argumentowaniem niemieckiem, że warto się z nią bliżej zapoznać.

Przedewszystkiem stwierdza p. Harley, że p. Delbrück mimo swej opinji polityka umiarkowanego, nie wykazuje „żadnych śladów umiarkowania“. Tłomaczy tylko Polakom, że skorzystają na czysto, gdy zwrócą korytarz... Germanji. Na czem jednak ta „korzyść“ polska ma polegać, trudno dociec. Jeśliby chodziło o ewentualne ulgi w porcie Gdańskim, to w porę p. Harley przypomina, że analogiczne przyrzeczenia w formie zobowiązań Traktatu Wersalskiego złożone Czechom co do portów w Hamburgu i Szczecinie, pozostały na... świstku papieru.

Ważniejsze jest, że p. Delbrück tak minimalne przywiązuje znaczenie do samych mieszkańców Korytarza, do tego, czy oni sami chcą, czy nie chcą być wydani znowu Prusom. W jego oczach ta ludność to jest jakby zwykły zastaw w rękach polskich, który ma być „zwrócony“ wzamian za pewne „korzyści“.

Istotnym i decydującym dla p. Delbrücka jest tylko interes państwa niemieckiego, i to „państwa Bismarkowskiego, zbudowanego na zasadzie terytorjalnej ciągłości“.

Czyli chodzi o to, zauważa tu autor nie bez ironji, ażeby w czasie wojny zapewnić sobie swobodne ruchy wojsk po wewnętrznych linjach komunikacyjnych Temu ideałowi a la Treitschke.

„wszystko musi być poświęcone. Jeśli naród jaki znajdzie się na drodze, naród ten musi być z drogi zmieciony. Belgja i Luksemburg mogły zachować niepodległość do czasu, lecz przyszedł dzień, w którym bez skrupułów musiały być złożone w ofierze... militarnej ciągłości państwa germańskiego i to samo, głosi prof. Delbrück... stać się ma z korytarzem Gdańskim“.

Jednak taki pogląd na układ państw nowoczesnych bynajmniej nie leży w zasadach Traktuta Wersalskiego.

„Stany Zjedn. Ameryki — argumentuje p. Harley — wcale nie uważają tego za rzecz bezwzględnie istotną. aby posiadać nieprzerwaną komunikację lądową z Alaską. W rzeczy samej komunikacja morska, jak wskazuje Imperjum Brytyjskie, może być doskonałą podstawą nie tylko dla Rzeszy, ale dla całego zbiorowiska narodów“.

Myśl godna uwagi Istotnie, gdy Wielkobrytyjskie Imperjum kontentuje się połączeniami morskiemi, dlaczego Rzesza miałaby osiągać koniecznie połączenia lądowe, choćby po trupach narodów?

Autor stwierdza, że w t. zw. niesłusznie korytarzu mieszka 1 miljon Polaków o silnem poczuciu narodowem polskiem, i że cały naród polski bez różnicy partyj, jest niezłomny w postanowieniu nieustępowania ani jednej piędzi ziemi pomorskiej. Przypomina, że gdy Polska, mimo wszelkich prowokacyj gdańskich, jest cierpliwa, umiarkowana i lojalna, to p. Sahm dn. 3. czerwca pozwolił sobie oświadczyć, iż Sejm gdański nie przyjmie decyzji Trybunału Haskiego, gdy ta wypadła dla niego niekorzystnie.

„Oto jest prawdziwe usposobienie Niemców, które tak bardzo utrudnia jakiekolwiek z nimi pertraktacje“.

—:::—

Pan Grabski przeznaczył sobie remuneracji 40 tysięcy złotych?

„Przyjaciel ludu“ powołując się na wiadomość zaczerpniętą z krakowskiego „Wolnego Słowa“ pisze iż przy wyznaczaniu premij urzędnikom w ministerstwie skarbu nie zapomniał premjer Grabski i o sobie, i w uznaniu swych zasług przyznał sobie 40 tysięcy złotych oprócz wynagrodzenia. Wobec tego, że do dnia dzisiejszego prem. Grabski twierdzeniu temu nie zaprzeczył, to zdaje się, przydzielenie sobie samemu wynagrodzenia specjalnego jest prawdą, i że p. Grabski sobie ową premję wypłacił.

Marszałek Piłsudski, choć człek ubogi, każdą swą pensję, jako marszałek Polski, skrupulatnie rozdziela pomiędzy dobroczynne instytucje. Czy premjer Grabski przy wyznaczeniu sobie tej „remuneracji“ nie zastanowił się nad tem, że przecie sam ma dość, skoro jest wcale zamożnym obszarnikiem?! Czy nie zastanawiał się nad tem, że nie dobrą jego wolą, ale moralnym obowiązkiem było niekorzystanie z tego ekstra dodatku dla samego siebie?

—:::—

Zjazd monarchistów rosyjskich

PARYŻ. 11 7. (AW.) Zjazd monarchistów rosyjskich odbędzie się dnia 10 sierpnia br. Utworzony zostanie rząd emigracyjny i sztab generalny pod kierownictwem W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza.

—:::—

Los ekspedycji lotniczej w Azji.

MOSKWA, 10 lipca. (PAT) Eskadra napowietrzna złożona z 6 samolotów, znajdująca się w drodze z Moskwy do Pekinu, dostała się między miejscowościami Urgat i Uda na pustyni Gobi w bardzo silny orkan. Jeden z samolotów musiał wylądować w odległości 200 km od Udy. Reszta samolotów przybyła do Udy i prawdopodobnie jutro dotrze do Pekinu.

—:::—

Przypomina się Członkom „Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego", że udział w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wynosi 25·-- zł. i musi być do 3 miesięcy uzupełniony. Po tym terminie wszyscy, którzy nie uzupełnią udziału, zostaną z listy członków wykreśleni.

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 lipca

DO P. T. PRENUMERATORÓW! Zawiadamiamy, że o ile do dnia 15 lipca br. nie otrzymamy prenumeraty za lipiec, to z dniem 16-go lipca wstrzymamy wysyłkę „Dziennika Ludowego", tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym jak i miejscowym.

—:::—

* POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH PPS. odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 7 wieczór w biurze wicepr. tow. Obirka. Obecność wszystkich bezwarunkowo konieczna.

PRZYKRE OMYŁKI DRUKU. We wczorajszym numerze „Dziennika" zaszło parę omyłek drukarskich zniekształcających pewne nazwiska i miejscowości. — I tak w skład zastępców, członków OKR wszedł tow. Purski, a do sądu part. tow. Mydławicz.

„Czerezwyczajka nauczycielska sądziła nauczycielkę szkoły powszechnej w Przewłoce ad Buczacz, a świadkiem koronnym był p. Laszewicz.

ODNOŚNIE DO NOTATKI pt. „Praktyki wojewódzkie", umieszczonej we wczorajszym n-rze „Dziennika", województwo udziela nam wyjaśnienia, że pominięcie „Dziennika" przy sprawozdaniu p. wojewody o katastrofie powodzi należy tłumaczyć tem, iż konferencja w tej sprawie nie została zainicjowana przez p. wojewodę. Przedstawiciele 4 dzienników samorzutnie zwrócili się do p. wojewody z prośbą o udzielenie odnośnych informacji i odbyli z nim konferencję. Ze swej strony p. wojewoda zaznacza, że województwo zawsze gotowe jest za zwróceniem się do niego udzielać potrzebnych informacji.

ZBRODNIARZ W SUTANNIE KSIĘŻEJ. O niezwykle haniebnym wypadku donosi „Przyjacielowi ludu" wiarygodny obywatel Jan Sikora z Żołyni. Oto ksiądz Józef Kasprzycki w Grębowie, pow. Tarnobrzeg zgwałcił mnóstwo małoletnich, bo 13 do 15-letnich dziewcząt. Dotychczas wyznało już swoje pohańbienie przez ks. Kasprzyckiego 13 dziewcząt, a ile się jeszcze wykryje, nie wiadomo. Ofiarom zaszłym w ciążę sam ks. Kasprzycki podawał środki przeciwdziałające, czyli do hańby dodawał dzieciobójstwo. Zdradziło zbrodniarza 13-letnie dziecko podczas gwałcenia.

Łotra zwolniono wreszcie ze stanowiska duszpasterstwa. Ale to dziwne, że pozostaje on na wolnej stopie, chyba jako chodzący żywy dowód, że księdzu rzymskiemu w Polsce nawet taka zbrodnia uchodzi.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W realności Hermana Kartera przy ul. Gródeckiej pod L. 147, nieznany sprawca wybił przedostatniej nocy dziurę w murze do połowy grubości ściany, zamierzając zrobionym otworem dostać się do kancelarji mieszczącej się za uszkodzoną ścianą. Ktoś jednak widocznie spłoszył złodzieja, który uciekając pozostawił duży stalowy scyzoryk.

Marcin Kuczyński, chorąży W. P., zam. przy ul. Białohorskiej, doniósł policji, że skradziono mu gołębie, wartości 150 zł.

Za różne kradzieże aresztowała policja Marję Kunicką, Wasyla Gernuka i Kazimierza Halsa.

POSZUKUJE MĘŻA. Anastazja Oszczakowa, zam. przy ul. Kochanowskiego, L. 64, doniosła policji, że mąż jej Ignacy przed dwoma tygodniami wydalił się z domu w zagadkowy sposób, i przepadł bez wieści. Policja zarządziła poszukiwania za zaginionym.

AWANTURNIK I PROWOKATOR. Niejaki Zubacz wyrzucony za brzydkie sprawki z U. S. D. P. napadł onegdaj w jednym lokalu restauracyjnym na sekretarza okr. komisji zawodowej tow. Kusznira. Ta okoliczność dała możność protektorom tego awanturnika umieszczenia tendencyjnej notatki w nacjonalistycznem „Dile". Pan Zubacz odpowie przed sądem za usiłowanie napaści. Jego zaś protektorowie zrobią lepiej, jeżeli będą siedzieli cicho i nie wykorzystywali cudzej głupoty dla zupełnie przejrzystych celów. Zbyt wiele mają masła na głowie.

PRZYPADKOWE POSTRZELENIA I WYBUCH NABOJU W STUDNI. 17-letni Jan Pelech, zam. w Zboiskach, postrzelił się w lewą nogę wskutek nieostrożnego obchodzenia się z rewolwerem w czasie, gdy pełnił służbę nocnego dozorcy w zastępstwie ojca w fabryce obuwia „Gafota" za Żółkiewską rogatką. Zranionego po zaopatrzeniu w Pogotowiu rat. odwieziono do szpitala.

Karol Litwinowicz, właściciel wytwórni dywanów, zam. na Sygniówce, podczas pobytu w restauracji Jaegera, przy ul. św. Mikołaja, wskutek nieostrożnego wyjmowania pieniędzy z kieszeni wystrzelił z rewolweru, który był schowany wraz z portfelem. Strzał wywołał popłoch wśród obecnych tu gości. Okazało się jednak, że kula utkwiła w podłodze nie raniąc nikogo.

Jan Zechowicz, zam. w Dobrostanach, czyszcząc studnię w tej wiosce spowodował eksplozję naboju, który znajdował się w tej studni od czasów ostatniej wojny. Odłamki metalu zraniły wspomnianego w czasie wybuchu w klatkę piersiową. W stanie groźnym przywieziono go na leczenie do szpitala we Lwowie.

ZAMIAST KONCERTU AWANTURA. Gerschon Sirota, kantor z Warszawy, zapowiedział wczoraj swój koncert w sali „Jad Charusim". W ostatniej chwili śpiewak ten zmuszony był koncert odwołać, z powodu niedyspozycji, spowodowanej podróżą. Zebrany tłum dowiedziawszy się o tem wszczął awanturę, żądając zwrotu pieniędzy za zakupione bilety wstępu. — Niekoncertowe te hałasy z trudem uciszono zapowiedzią odbycia się tego koncertu w najbliższych dwóch dniach.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wład. Mazurkiewicz kierując końmi w ul. Wałowej potrącił przechodzącego ulica Cyryla Krochmalnego, który doznał licznych obrażeń.

Jakiś nieznany rowerzysta potrącił na rogatce Zielonej, 4-letnią Marję Lorencównę, która doznała zranienia na twarzy.

Eugenja Rogalówna nagle zachorowała w ul. Janowskiej. Pogotowie rat. odwiozło ją d szpitala.

Anna Patynka, zam. przy ul. Marcina 7. doznała zmiażdżenia palca przy maglowaniu bielizny.

Stefania Tołoczko ciężko zraniła się w rękę szkłem zbitej szklanki.

DZIKA SAMOWOLA KOMISARZA GMINNEGO W ZAMARSTYNOWIE. Franciszek Reichert, właściciel domu przy ul. Króla Jana pod l. 60 rozbiera częściowo swój dom chcąc zmusić do delożowania swych lokatorów w ilości 4-ubogich rodzin. Sąd jednak na skargę lokatorów orzekł, że zjawi się na miejscu komisja sądowa, która orzecze czy dom należy opróżnić, oraz ustali winę Reicherta. Ten jednak chcąc ubiedz komisję postanowił przed jej przybyciem usunąć lokatorów. Pomoc w swym niecnym zamiarze znalazł w komisarzu gminnym Wojnarowiczu, który nakazał onegdaj lokatorom do 3 dni opróżnić mieszkania. Na wszelkie prośby i perswazje odpowiadał W. butnie, iż sąd i ustawy nic go nie obchodzą „ja mam swoje ustawy", kto niema pieniędzy na odstępne może mieszkać na „księżycu" itd.

Starostwo lwowskie winno bezwłocznie wglądnąć w te zamarstynowskie dżungle i pociągnąć tego komisarza do odpowiedzialności za te bezprawia. Gdyby zaś sąd nakazał rumację urząd gminny winien dostarczyć bezdomnym pomieszkań.

W JAKI SPOSÓB SAMBORSKA PP. POSZUKRJE KONFIDENTA. Kierownikiem ekspozytury PP. w wspomnianem mieście jest niejaki kom. Jurkiewicz. Rozpoczął on nieforunne poszukiwania konfidenta, któryby dostarczał mu informacje o ruchu komunistycznym. W tym celu polecił on aresztować niejakiego Moritza Zielera i podczas indagacji zaproponował mu rolę konfidenta. Jako zapłatę miał Z. otrzymać kartę przemysłową na prowadzenie przedsiębiorstwa blacharskiego, oraz stałą płacę, aby mógł utrzymać swych rodziców.

Zieler niezgodził się jednak na tę propozycję. Wówczas Jurkiewicz chcąc zachęcić Z. oświadczył jakoby „pepesowiec" Stompe dostarczał policji wiadomości o ruchu komunistycznym. Na wieść o tych zabiegach kom. Jurkiewicza i rzuconem oszczerstwie na tow. St. tow. dr. Syrop zwrócił się pisemnie do tego osobliwego przedstawiciela PP. z żądaniem wyjaśnień. Zbył on jednak milczeniem to wezwanie. — Sprawa ta stała się głośna w mieście i jest odpowiednio komentowana.

Komenda PP. we Lwowie winna przeto niezwłocznie zbadać działalność wspomnianego kierownika tej ekspozytury.

—:::—

POSEZONOWA SPRZEDAŻ OBUWIA. Znana w całym kraju firma obuwnicza „Delka" urządza, jak corocznie, letnią (posezonową) sprzedaż obuwia po cenach niesłychanie niskich. — Sprzedaż odbywa się w sklepach tej firmy, we wszystkich większych miastach Polski. Należy się spodziewać, że publiczność nasza skorzysta tłumnie z nadarzającej się sposobności, zaopatrując się w obuwie rzeczywiście solidnie a tanie.

Rozmowy Piasta z Wyzwoleniem.

WARSZAWA. 11. lipca. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, pomiędzy Wyzwoleniem a stronnictwem Piasta toczą się zakulisowe układy co do ujednostajnienia poglądów na ważniejsze artykuły ust. o parcelacji i osadnictwie. W układach tych pośredniczy kierownik ministerstwa reform rolnych p. Radwan. Jest nadzieja, że układy zakończą się pomyślnie, a wówczas Wyzwolenie odstąpiłoby od swej taktyki, obstrukcji, i ustawa zostałaby w ciągu kilku dni uchwalona.

—:::—

„Lwów" w Genui.

WARSZAWA. 11. lipca. — (Pat.) Statek szkolny „Lwów" przybył dnia 10. b. m. do Genui.

—:::—

Rewolucja w Ekwadorze.

LONDYN. 11. lipca. (Pat.) Z St. Jago de Chile donoszą o krwawej rewolucji w Ekwadorze. Władze wojskowe obaliły istniejący rząd zagarniając rządy w swe ręce.

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI DOZORCY! W niedzielę dnia 12 lipca o godz. 3'30 popoł. odbędzie się zgromadzenie w Związku Rady Zawodowej przy ul. Ossolińskich 10 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawy organizacyjne, 2) Sprawa domu robotniczego, 3) Wnioski i interpelacje. Za Zarząd: B. Markiewicz pr., J. Folmes sekr.

× DO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ LWOWA! Zorganizowana młodzież Robotnicza w Kole młodzieży PPS. wzywa wszystkich członków w celu utworzenia silnej i potężnej organizacji, na

ZGROMADZENIE

które odbędzie się w lokalu Rynek 8. w czwartek, dnia 16 lipca br. o godz. 7-mej wiecz.

Ponieważ rozchodzi się o plan pracy, każdy ma obowiązek jawić się punktualnie.

Za Zarząd: Purski, Pindycki.

Magistracka gospodarka deficytowa.

Przy każdem zestawieniu budżetu, przy każdej dyskusji Rady miejskiej, słyszy się wieczne utyskiwanie na niedobór w tej lub owej Instytucji miejskiej, która jest prowadzoną we własnym miejskim Zarządzie. — Niedobór ten jaki wykazują szefowie i referenci, motywowany jest zwykle w ten sposób, — że pracownicy za mało pracują, (8 godz. a nie 12) — że nie ma popytu na dany produkt i t. p.

Czy wykazy pp. szefów są prawdziwe? Oto faktyczny stan gospodarki jednego z miejskich przedsiębiorstw, które ma być handlowo-konkurencyjne: jest to miejski Zakład opał. pod patronatem wiceprez. Dr. Schleichera. — Stosunki w tym Zakładzie, który miał być pomocą dla biednej ludności, są niżej krytyki, o czem się może przekonać każdy z pp. radnych, o ile go to zajmuje.

Za kierownictwa p. K. zaprowadzono w owym składzie opału na Gabrjelówce dwie cyrkularki do rznięcia drzewa, dwa topory podwójne i trzeci pojedyńczy. — Zakład był w najlepszym rozkwicie, wozy z tanim opałem widziano na każdej niemal ulicy, — codziennie na składzie były masy drzewa rębanego pod szopą, i węgla do wyboru, wskutek czego jeden skład okazał się niewystarczającym. — Dziś wprawdzie stworzono kilka składów to jest na ul. Jabłonowskiej i w centrum III. dzielnicy, wszystkie jednak składy świecą pustkami z powodu braku odbiorców, którzy uciekają od tych Zakładów nie mogąc się doczekać na opał, który jest częstokroć gorszy od tego, jaki można dostać bez łaski w każdym składzie.

Piszący ten artykuł był wielokrotnym świadkiem, jak rano o godz. 7-mej zajeżdża kilka wozów miejskich do składu opałowego na Gabrjelówce, celem rozwózki opału. Czekają tam wszyscy na drzewo, które ma być naznięte albowiem rżniętego nie ma, gdyż w ruchu jest tylko jedna piła i topór. Nie przyjmuje się bowiem ludzi do pracy, dlatego też czeka kilka par koni godzinami bezczynnie, odbiorcy zaś muszą tracić czas, zanim doczekają się łaski otrzymania towaru. Stwierdzić należy, że zastępca owego zakładu, chcąc dać dowód istnienia tegoż, wysyła czasem wóz z kilkoma workami taniego opału, ażeby sprzedający zadzwonił koło ratusza i krzyknął swemu szefowi p. radcy Pawłowskiemu „miejski tani opał".

Za te stosunki, które panują w tym Zakładzie, winę ponosi bezwzględnie p. Schleicher który dobrze rozumie, że utrzymanie kilku par koni i ludzi przy ich bezczynności zniszczy ten Zakład.

Drugi zarzut, który przemawia przeciw p. Schleicherowi, jest to, że zrobił szefem opału półczłowieka, raczej tragikomika, który jest zarazem szefem Zakładu pogrzebowego. Z tego jest taki rezultat, że p. Pawłowskiego przydzielono po połowie pod władzę dwóch wiceprezydentów, ponieważ zakład pogrzebowy jest resortem wiceprez. Chlamtacza, a opał zaś jako handel p. Schleichera. Z tego kłopotu p. Pawłowski wybrnąć nie może, musi bowiem zdawać sprawozdanie z opału p. dr. Schleicherowi, z pogrzebu, ślubu, zabaw i wycieczek p. wiceprez. Chlamtaczowi.

Poruszoną sprawą powyżej, powinna się zająć reprezentacja miejska. Istnieje setki składów opałowych, które robią kolosalne zyski, a nie może natomiast utrzymać się Zakład miejski i to tylko z powodu wadliwej i nieudolnej gospodarki magistrackich pupilów.

F. H.

—:::—

Uroczystości czeskie ku czci Husa i kler.

Prowokacyjny akt kleru.

Przed kilku dniami obchodzono w całej republice czesko-słowackiej rocznicę spalenia Husa, jako święto narodowe, w którem wziął udział prezydent republiki, Masaryk, oraz wielu członków rządu. — Tuż po uroczystości klerykalny organ „Lidove Noviny" umieścił na czele numeru komunikat, obwieszczający, że „ze względu na antykatolickie manifestacje, zorganizowane na dzień Husa, nad któremi objął protektorat prezydent republiki Masaryk, i prezydent ministrów, Svehla, Stolica Apostolska na znak protestu przeciw obrażeniu uczuć katolików zarządziła natychmiastowy odjazd nuncjusza Marmaggi.

Koła oficjalne starały się osłabić wrażenie niesłychanej prowokacji ze strony kleru i dlatego w rządowym dzienniku „Prager Presse", podano do wiadomości, że nuncjusz rozpoczął swój zwykły coroczny urlop, a ministerstwo spraw zagranicznych na odnośne zapytania potwierdziło to przedstawienie sprawy dodając, że wyjazd nuncjusza nie nastąpił z przyczyn, podanych przez „Lidove Noviny".

Te jednak próby załagodzenia konfliktu skazane są, jak się zdaje, na niepowodzenie.

W ubiegłą sobotę, podczas obchodu święta Cyryla i Metodego, arcybiskup praski, Kordac wygłosił mowę, w której wyraźnie oświadczył, że wszyscy katolicy z uczuciem bólu dowiedzieli się, iż najwyżsi reprezentanci państwa obchodzić będą uroczyście pamięć głosiciela wojny religijnej w w) XVI i że przedstawiciel stolicy apostolskiej będzie z tego powodu zmuszony opuścić Pragę.

Należy się spodziewać, że mimo prób umorzenia, przedsiębranych przez rząd, wmieszanie się Watykanu do wewnętrznych spraw republiki spotka się z jak najostrzejszym protestem wszystkich postępowych partji, co w następstwie wysunie znowu na porządek dzienny kwestję rozdziału kościoła od państwa.

O 8-mio godzinny czas pracy na Górnym Śląsku,

W styczniu r. b. na konferencji w Krakowie przedstawiciele Związków Zawodowych zgodzili się na przedłużenie istniejącego w hutnictwie górnośląskiem czasu pracy pod warunkiem, że po upływie ustalonego okresu 8-godzinny dzień pracy zostanie przywrócony w całej pełni

Ugodę krakowską wbrew centralnym instancjom zawodowym starał się wypaczyć p. Główny Inspektor Pracy Klott, jeden z autorów myśli przedłużenia czasu pracy na G. Śląsku — starając się narzucić organizacjom górnośląskim ponowne rokowania co do ustalenia czasu pracy po 21. lipca 1925 r., t. j. po upływie określonego terminu czasu przepisowego.

Obecnie stoimy bezpośrednio przed wygaśnięciem zawartej umowy. Klasa robotnicza całej Polski — a zwłaszcza robotnicy Górnego Śląska muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dalej mają pracować po 12 godzin, stając się przedmiotem dzikiego wyzysku przedsiębiorców i odbierając chleb tysiącom pozostających dziś bez pracy kolegów i towarzyszów, czy też mają stanąć do walki o 8-godz. dzień pracy, o tę najbardziej podstawową zdobycz robotniczą.

Ostatni ogólny Kongres Związków Zaw. w Polsce, a następnie Komisja Centralna Zw. Zaw. na posiedzeniu swem dnia 2-go lipca r. b. oceniając ogólną sytuację powzięły uchwałę, by po dniu 21. lipca przeprowadzić bezwzględnie walkę o przywrócenie 8-godz. dnia pracy na Górnym Śląsku.

Nie chcemy żadnych układów z przedstawicielami, ale domagamy się od Rządu wykonania jego obietnic i bezwzględnego przywrócenia 8-godz. dnia pracy we wszystkich hutach Górnego Śląska W chwili obecnej kryzysu i bezrobocia nie mamy nic prawie do stracenia — a nie wolno nam dobrowolnie godzić się na grzebanie 8-godz. dnia pracy — naszej wolności, naszego prawa do wypoczynku i życia.

Od Waszej stanowczości, od Waszej ofiarności i gotowości do walki robotnicy górnośląscy, zależy dziś los 8-godz dnia pracy nietylko na Górnym Śląsku, ale w całej Polsce.

Dlatego imieniem Komisji Centralnej Zw. Zaw. zwracamy się do Was z wezwaniem do nie godzenia się na dalsze przedłużenie czasu pracy i do podjęcia walki w razie, gdyby Rząd, niepomny swych przyrzeczeń, lub przedsiębiorcy chcieli 12 godzin pracy nadal utrzymać.

W walce Waszej będziecie mieli po swej stronie proletarjat całej Polski, który niejednokrotnie już wykazał, że umie walczyć w obronie wspólnych swoich interesów.

KOMISJA CENTR. ZW. ZAW.
W POLSCE.

Przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych.

WARSZAWA, 11 lipca. (AW.) Komisarz oszczędnościowy Moskalewski przedstawił rządowi memorjał przeciwko zamierzonemu podwyższeniu opłat telefonicznych, opartych na ilości przeprowadzonych rozmów. — Podwyżka obciążyłaby silnie budżety wszystkich ministerstw i urzędów państwowych. Memorjałem zajmie się specjalna komisja międzyministerjalna w przyszły wtorek.

—:::—

Liliputcia demonstracja.

WARSZAWA, 11 lipca. Jak z Wilna donoszą, litewska armja urządza manewry tegoroczne tuż nad granicą polsko-litewską, a artylerja litewska operuje w odległości jednego kilometra od granicy.

Uważane to jest za demonstrację litewskich sił zbrojnych przeciw Polsce.

—:::—

Lotnicy polscy w drodze do Madrytu

PARYŻ 11. lipca. (Pat.) Gen. Zagórski, który przybył tu onegdaj, drogą powietrzną z Londynu, odleciał wczoraj rano do Madrytu na czele eskadry złożonej ze samolotów kierowanych przez oficerów, lotników polskich Generał leci na aparacie Bergeta, którym sam kieruje.

BORDEAUX. 11. lipca. (Pat.) Eskadra samolotów polskich pod dowództwem gen. Zagórskiego, która wyleciała wczoraj rano z lotniska w Etemps przybyła wczoraj o godz. 13 na lotnisko Casaux po odbyciu bez żadnych wypadków całej podróży. O godz. 16 wyleciała do Burgos.

Duszpasterstwo księdza wobec ślepych dziewcząt.

W Zakładzie dla niewidomych w Gracu, dyrektor tego zakładu, wysłużony ksiądz, nazwiskiem Hartinger od kilku lat utrzymywał stosunki płciowe z ślepą dziewczyną, która złożyć mu musiała przysięgę, że nie zdradzi tajemnicy. Ponadto tenże bogobojny duszpasterz nadużywał innej ślepej i głuchoniemej dziewczyny. Sprawa wyszła na jaw i Hartingera wydalono z posady.

Podobne praktyki z biednymi, ślepemi dziewczętami uprawiał jego poprzednik w zakładzie, również wysłużony ksiądz.

O porty dla Czech w Hamburgu i Szczecinie.

BERLIN, 11 lipca. „Deutsche Allg. Ztg." donosi z Hamburga: Rokowania między Niemcami a Czechosłowacją w sprawie wolnego portu dla Czechosłowacji w Hamburgu i Szczecinie rozbiły się z tego powodu, iż Czesi domagali się m. i., aby przeznaczone dla nich strefy w porcie pozostawały pod suwerennością czesko-słowacką. W traktacie pokojowym, na podstawie którego rozpoczęto rokowania, jest tylko mowa o prawie Czecho-słowacji do wydzierżawienia pewnych obszarów portowych w Hamburgu i Szczecinie.

Sensacyjna rozprawa przed sądem.

Dalsze zeznania Mykytyna. — Sposoby policyjne. — Osławiony Cechnowski na widowni.

Czwarty dzień rozprawy.

Już trzy dni trwa przesłuchanie Mykytyna a do końca jeszcze daleko. Mykytyn mówi powoli, bardzo drobiazgowo, opisuje każdy szczegół odnoszący się do jego rozmów w sprawie zamachu. Publiczności coraz mniej, albowiem szeptów Mykytyna nie słyszą nawet najbliżej siedzący. Pozatem nie ma żadnej atrakcji dla żądnych senzacji ciekawych tłumów.

Oskarżony Mykytyn zaczyna swe zeznania, od uzupełnienia wczorajszych w ten sposób, że z Łotockim rozmawiał nie 5. września lecz 6. to jest w dzień po zamachu na prezydenta. Jak wiadomo, Łotocki wykazał swoje alibi, za dzień 5. września.

Po rozstaniu się z Dwornickim zaczął rozważać,

W JAKI SPOSÓ UDOWODNIĆ, ŻE TO ISTOTNIE PAŃCZYSZYN I FIDYK DOKONALI ZAMACHU.

Aby się zorjentować, skąd wyleciała bomba, osk. kupił egzemplarz „Wieku" gdzie był opis zamachu, przeto przeczytał ten opis w „Chwili" W „Chwili" było podane, że było dwóch sprawców zamachu a na podstawie ich opisu osk. powziął pewne przekonanie, że mógł to być tylko Pańczyszyn i Fidyk.

W takie argumenty uzbrojony udał się osk. do Dwornickiego, któremu po długich wahaniach, na planie sytuacyjnym pokazał gdzie stali sprawcy.

Przew.: Czy to było zgodne z prawdą, czy nie?

Osk. Ja nie wiem.

Przew.: Czy pan widział na miejscu zamachu Pańczyszyna i **Fidyka?**

Osk. Zamyśla się głęboko i nie odpowiada.

Po dłuższej chwili milczenia opowiada dalej, że Dwornicki oświadczył mu, że same zeznania oskarżonego nie wystarczają, i że

KONIECZNIE SĄ POTRZEBNI ŚWIADKOWIE.

Na to osk. podał jako świadków swego brata i niejaką Hordyńską, co do której nie miał pewności, czy zechce świadczyć, ponieważ jest przyjaciółką Pańczyszyna.

W pewnej chwili powiedział Dwornickiemu, że

NIE CHCE NIKOGO BRAĆ NA SWOJE SUMIENIE!

Dw. na to oświadczył, że tej sprawy już z rąk wypuścić nie może (?) że on chce także zarobić. Osk. nie przypomina sobie co na to odpowiedział, wie tylko, że się „oburzył" i wyszedł.

Odtąd już do Dwornickiego nie zachodził. Później rozmawiał z Kornhaberem, któremu na pytanie co słychać w tej sprawie, odpowiedział, że wymienił Dwornickiemu sprawców zamachu. Czy była jeszcze o czemś mowa nie pamięta. W kilka dni później zaprosił Kornhaber oskarżonego do swej kancelarji, gdzie był także Jaeger i poseł Rosmarin. Jaeger prosił osk. aby powiedział o zamachu to co wie. W odpowiedzi osk. opowiadał, że Pańczyszyn jest terrorystą, a potem zaczął opowiadać, że

WIDZIAŁ (?) JAK PAŃCZYSZYN RZUCIŁ BOMBĘ

a że Fidyk stał obok Pańczyszyna.

Poseł Rosmarin pytał go, czy to wszystko prawda, co opowiada o zamachu, ażeby potem gdyby się to pokazało nieprawdą, nie skompromitować się. Oświadczyli ci panowie, że nic nie zrobią bez oskarżonego i bez jego zgody. Kornhaber wogóle udziału w rozmowie nie brał. Oskarżony wspomina dalej, że uległ takiemu nerwowemu drżeniu, iż nie mógł mówić a poseł Rosmarin (?) i Kornhaber przynieśli mu z kuchni wody. Zapewniał go bądź poseł Rosmarin bądź Jaeger, że otrzyma 5 tysięcy dolarów i umożliwienie wyjazdu za granicę jeśli sprawca będzie wykryty.

Ufny w to, że bez niego poseł Rosmarin i Jaeger nic nie zrobią, oburzył się na wiadomość, że jego narzeczona Steinówna, służąca u Kornhabera została wezwana na policję. Narzeczona zapytana, czy ma narzeczonego, i czy coś wie o zamachu, odpowiedziała, że jej narzeczony Michał Potoraj wyjechał na długo przed zamachem na Czechy. Tłumaczy, że Steinówna podała dlatego nazwisko „Potoraj", że kiedyś, chcąc zmylić ślad policji, meldował się na nazwisko Marjan Podoraj. Dlaczego Steinówna i to fałszywie jego nazwisko zmieniła tego osk. nie wie. Aby zbadać dlaczego została Steinówna na policji udał się ponownie do Dwornickiego, który objaśnił go, że nie wie, co to ma znaczyć.

W PUŁAPCE PAJĄKÓW

Po przerwie Mykytyn zeznaje dalej, że u Kornhabera, do którego został wezwany zastał insp. Piątkiewicza z Warszawy, Sawickiego i posła Rosamrina, mówił wówczas o organizacji komunistycznej, Pańczyszynie, spotkaniu się z Łotockim, o kom. Kajdanie, ponadto podtrzymywał, że widział, jak Pańczyszyn rzucił bombę, przyczem wskazał na odnośne pytanie że Pańczyszyn służy w wojsku w Kaliszu.

MYKYTYN OBRAŻONY.

Następnego dnia osk. znowu spotkał się u Kornhabera z insp. Piątkiewiczem, i Sawickim. Na zapytanie przew. o czem była mowa oskarżony nie odpowiada.

Przew.: Nie pamięta pan?

Osk. milczy, w pewnej chwili prosi o pozwolenie na rozmowę ze swym obrońcą dr. Głuszkiewiczem, na co przewodniczący się godzi.

Po chwili wraca i oświadcza: Zostałem wyprowadzony z równowagi, z tego powodu, że pan przewodniczący użył wyrażenia, że ja rzekomo widziałem Łotockiego w dzień po zamachu. Ja go „naprawdę" tego dnia widziałem i dlatego czuję się mocno obrażony.

Przewodniczący w sposób łagodny stara się oskarżonego uspokoić, mówiąc m. in. Ja jestem sędzią, a nie tym, któryby chciał panu dokuczyć.

Oskarżony widocznie mocno poruszony długo jeszcze się namyśla, nareszcie po uspokojeniu się opowiada dalej: Insp. Piątkiewicz tłumaczył osk., że koniecznie trzeba spisać zeznania, że za wyświetlenie sprawy

RZĄD CZY PAŃSTWO POLSKIE MU SIĘ ODWDZIĘCZY?

i będzie mu umożliwiony wyjazd zagranicę. Wynagrodzenie gwarantuje mu ministerstwo spraw wewnętrznych...

Na zapytanie przewodniczącego, skąd się osk. dowiedział, kim jest insp. Piątkiewicz, odpowiada, że wylegitymował się on pismem ministerstwa spraw wewnętrznych, podpisanem przez min. Hübnera.

Insp. Piątkiewicz spisał następnie protokół z osk. w którym były znane już szczegóły, odnoszące się do Pańczyszyna. W czasie spisywania protokołu był tylko Piątkiewicz i Sawicki.

Natychmiast po spisaniu protokołu insp. Piątkiewicz wręczył osk. 300 złotych, na które dał potwierdzenie.

W kilka dni później zeszedł się oskarżony z insp. Piątkiewiczem w ul. Sapiehy. Piątkiewicz powiedział, że wyśle p. Kutina i Francosową na miejsce, gdzie przebywa Pańczyszyn aby rozpoznali czy jest on identyczny z osobnikiem który uciekał w stronę ul. Legionów tuż po zamachu. Inż. Kutin i Francosowa odmiennie od zeznań Pasternakówny zeznawali, podczas rozprawy Steigera, że tuż po zamachu uciekał jakiś człowiek środkiem ulicy Legionów. Po tej rozmowie otrzymał od Piątkiewicza

„LEWY DOKUMENT"

na nazwisko Jana Jankowskiego.

Przew.: W jakim celu dał insp. Piątkiewicz panu ten dokument?

Osk.: Ja się bałem zemsty komunistów, a p. Piątkiewicz miał mnie wywieźć ze Lwowa.

Rozstawszy się z Piątkiewiczem w ogr. Kościuszki natknął się na jakąś młodą niewiastę, z którą zrobił z miejsca znajomość. Zaproponowała mu aby jej towarzyszył do hotelu saskiego, ale osk. odmówił. Jak się osk. później dowiedział, była to

AJENTKA PIĄTKIEWICZA, „TOLA" KTÓRA CHCIAŁA GO WYCIAGNĄĆ NA SŁÓWKA

ale osk. „się nie dał". Opowiada dalej, osk., że parokrotnie miał się zejść z insp. Piątkiewiczem, ale zamiast niego stawili się inni ludzie, przed którymi osk. uciekał, w obawie, że są to komuniści. Jak się później okazało był oskarżony inwigilowany przez ajentów Piątkiewicza.

Jednym z nich był osławiony Cechnowski prowokator znany z procesu Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Oskarżonemu przedstawił się jako Zieliński. Razem z Cechnowskim udał się osk. do rodziców Pańczyszyna, chcąc się utwierdzić, gdzie przebywa ich syn. Zobaczywszy na stole kopertę, wiedział już, gdzie przebywa Pańczyszyn. Wobec tego wyjazd do Warszawy został zadecydowany. Insp. Piątkiewicz obiecywał osk. że po przeniesieniu się do Warszawy zostanie komisarzem policji politycznej referentem spraw komunistycznych, i otrzyma najmniej 300 zł. miesięcznie. Na dworcu spotkał się osk. z Piątkiewiczem, Sawickim. Cechnowskim i ową niewiastą „Tolą". Wyjechali wszyscy do Warszawy. pozostał we Lwowie tylko Piątkiewicz. Z Warszawy wyjechał osk. do Kalisza, gdzie miał agnoskować Pańczyszyna. Towarzyszyło mu piętnastu wywiadowców. Jednakowoż wywiadowcy nie korzystali z jego pomocy, lecz przyaresztowali Pańczyszyna, bez pośrednictwa oskarżonego.

Po powrocie do Warszawy przez dzień przytrzymano oskarżonego w hotelu, poczem nastąpił powrót jego do Lwowa w towarzystwie Cechnowskiego. Osk. miał wrażenie, że jest pilnowany.

Pańczyszyna tymczasem pociągiem sprowadzono do Lwowa o czem oskarżony dowiedział się znacznie później. Następnego dnia został

SKONFRONTOWANY Z PAŃCZYSZYNEM

na inspekcji policji okręgowej w obecności inspektora Piątkiewicza. Powiedział wówczas Pańczyszynowi, że widział, jak rzucił bombę, na co Pańczyszyn zmieniwszy się na twarzy zawołał:

TO BEZCZELNE KŁAMSTWO.

Piątkiewicz wskazał osk. jakiś płaszcz i kaszkiet, pytając, czy w tym płaszczu i kaszkiecie był w czasie zamachu Pańczyszyn. Oskarżony potwierdził, Pańczyszyn zaś wcale nie przeczył. Następnie został spisany protokół, którego treści oskarżony nie znał.

Na tem przerwane zostało przesłuchiwanie oskarżonego do poniedziałku g. 9. rano.

—:::—

Hus i Jan Nepomucen.

Ustanowienie święta Jana Husa w miejsce święta Jana Nepomucena w Czechosłowacji wywołało gwałtowną kontrawercję między zwolennikami jednego i drugiego. Zwolennicy Husa zarzucają Nepomucenowi, że pożyczał na procent pieniądze i na wekslu umieszczał klauzulę, że dłużnik, o ile na czas nie spłaci swego długu, będzie wykluczony z kościoła.

Katolickie pismo „Peczernik" przyznaje to, stwierdza jednak, że i Hus przy pożyczaniu pieniędzy umieszczał taką samą klauzulę.

Wynika z tego, że u żadnego świętego, do jakiegolwiek wyznania należy, nie trzeba pożyczać pieniędzy.

—:::—

Korupcja w Powiatowej Kasie chorych w Stryju.

STRYJ, 10. lipca. 1925.

Od dłuższego już czasu wybiła się na czoło polityki miejscowej w Stryju sprawa Kasy Chorych. Bezpośrednią tego przyczyną był rozpisany przez Zarząd Kasy Chorych konkurs na dwie posady lekarskie przy Pow. Kasie Chorych. Zrozumiałą jest rzeczą, że o wyznaczone posady ubiegała się znaczniejsza ilość lekarzy; okoliczność o tyle dodatnia, iż przy tego rodzaju konkursie winny decydować li tylko i wyłącznie kwalifikacje naukowo - fachowe a większa ilość ubiegających się daje gwarancje możliwie najlepszego wyboru. — Niestety sprawa przyjęcia lekarzy stała się powodem niebywałego skandalu z jednej oraz dała powód wmieszania się w tą sprawę ludziom niepowołanym lub też zdecydowanym wrogom klasy robotniczej z drugiej strony.

Walka konkurencyjna poszczególnych kandydatów na posady lekarskie nie ograniczyła się bynajmniej do nielicującej z godnością stanu agitacji i werbowania sobie stronników drogą osobistych znajomości i t. d. ale wogóle przekroczyła granice przyzwoitości i wkroczyła w dziedzinę kryminalistyki: okazało się bowiem, że kilku zamożniejszych kandydatów lekarzy nie zawahało się sypnąć hojnie pieniądzmi wokoło i... znaleźli na nie wdzięcznych odbiorców w samym Zarządzie Kasy; mąż zaufania endecji, zacny p. P. mimo swych patrjotyczno - antysemickich nastrojów nie zawahał się przyjąć kubana od żydowskich lekarzy. — (U p. P. widocznie już skutkuje najświeższa ugoda polsko - żydowska). — Pan P. i jego pupile znaleźli poparcie różnych potentatów magistrackich, których nagle i niespodziewanie opanowały dziwne uczucia przyjaźni i sentymentu dla Kasy Chorych i dla... klasy robotniczej.

Najsmutniejszą atoli stroną jest tej sprawy to, że gangrena korupcji i zepsucia moralnego nie ograniczyła się li tylko do p. P. ale że argumentowi i sile pieniądza ulegli także i mężowie zaufania klasy robotniczej; bo ostatecznie co zrozumiałem jest u p. P. reprezentanta endecji i naturalnego wroga instytucji Kasy Chorych toć przecie wywołać musi oburzenie i wstyd w odniesieniu do ludzi dzierżących mandat w Zarządzie Kasy Chorych rzekomo jako mężów zaufania klasy robotniczej.

Należy uderzyć się w pierś i przyznać, że P. P. S. na terenie stryjskim zaniedbała tak bardzo ważną placówkę robotniczą jak Kasa Chorych. Należy stwierdzić że pracując intenzywnie w innych dziedzinach pozwoliła na to że w obecnym Zarządzie Powiatowej Kasy Chorych nie ma swoich reprezentantów a na obrońców interesów klasy robotniczej narzucili się ludzie, szermujący frazesem radykalnym, komunistycznym. Pamiętają oni w pierwszem rzędzie o swoim interesie i dzięki też temu korupcja w stryjskiej kasie chorych szerzy się bezkarnie.

Tej haniebnej gospodarce niezależnie — komunizujących w Kasie Chorych i w niektórych związkach zostanie położony kres. W ruchu robotniczym nie mogą być tolerowani ludzi, którzy z demagogji robią sobie środek dla osobistej karjery i osobistych zysków.

Sanacja życia w Związkach zawodowych i nowe wybory do Rady Kasy Chorych stały się najważniejszymi postulatami P. P. S. w obecnej chwili.

Uczciwe zamiary i dobra wola tut. PPS. dają nam zupełną gwarancję, iż w najbliższym już czasie ulegną stosunki zarówno w Kasie Chorych jak też i w Związkach zawodowych gruntownej i radykalnej sanacji.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Opowieści Hoffmayna“.
Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Cyganerja“.
Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“. (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta narodowego Francji).
Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Halka“ (występ Wandy Koryiko-Łomnickiej. — Zamknięcie sezonu operowego).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka)
Niedziela, o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole“.
Poniedziałek, o g. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole“.
Wtorek, o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole“.
Środa, o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).
Niedziela, o g. 7'30 w. „Grzebień szyldkretowy“.
Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Grzebień szyldkretowy“.
Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Grzebień szyldkretowy“.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska l. 11
Gościnne występy znakomitej artystki z Ameryki pani Dory Weissman.
Niedziela, o 7'30, poraz 2-gi „Matka świata“.
Poniedziałek, o 7'30 „Matka świata“.
Wtorek o 7'30 „Matka świata“.
Środa, o 7'30 „Matka świata“.

Zebranie Metalowców w Borysławiu.

W niedzielę w sali „Domu Ludowego“ w Borysławiu, odbyło się ogólne, miesięczne zebranie Związku Metalowców, dla omówienia spraw, postanowionych na zebraniu walnem, a mających uregulować stosunki organizacyjne.

Zagaił przewodniczący Zw. Met. i zreferował ogólny stan przemysłu, przygotowywania się „Lewiatana“ do walki z robotnikami, oraz referował proponowane przez Komisję Centr. Zw. Zaw. środki walki przeciw zakusom reakcji.

Kilku mówców podkreśliło konieczność zreorganizowania pracy oddziałowej, w sposób dosadny, we wszystkich firmach. Aby wyjaśnić przyczyny bierność olbrzymiej ilości metalowców nienależących do Związku a tym samem szkodzących ogółowi robotników, postanowiono przeprowadzić kontrolę we wszystkich firmach, kto i gdzie należy. Mówcy zgodnie stwierdzali, że nienależenie do Związku, jest wodą na młyn fabrykantow, oraz tego rodzaju stan pozwala niezorganizowanym stawać się narzędziem fabrykanckim, do przedłużania czasu pracy, pracowania podczas urlopów i wogóle podszczuwania tych robotników przeciw organizacji, ktora stać musi w obronie pokrzywdzonych. Wszystkich którzy wyraźnie nie zechcą należeć do organizacji, uważać należy za niczem nie usprawiedliwionych wrogów klasy robotniczej, współdziałających z fabrykantami.

W sprawie reorganizacji Związku, mówcy wypowiadali się za terytorjalnymi Związkami z uwzględnieniem spraw poszczególnych grup przemysł.

W końcu zarząd oddziału zobowiązał się przeprowadzić kontrolę należenia do Związku przez mężów zaufania i dać z tego sprawozdanie na następnem zebraniu.

Skarbnik oddziału wniósł apel do członków, aby wykupywali znaczki na pokrycie kosztów niedalekiego Zjazdu metalowców.

Różne.

NIEZWYKŁA KARA ZA KRADZIEŻ. Pewien sędzia angielski z Folkestonu, wydał wyrok, ustanawiający nowy oryginalny sposób kary. Mianowicie skazał młodą Angielkę oskarżoną o kradzież materji jedwabnej, z której zrobiła sobie suknię, aby móc pójść na bal, na rok wstrzymania się od tańców i chodzenia na bale.

Ta kara jest dla Angielki, cięższa od kary jednego roku więzienia, bowiem do szaleństwa lubiła tańczyć i chodzić na bale, w coraz to innych sukniach, z których większość była robiona z kradzionych materji.

OGŁOSZENIA

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496